Rok I. Lwów, sobota 4. kwietnia 1908. **Nr. 5.**

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerze	Numer pojedynczy . „ 6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem | Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17. Numer telefonu 740. | Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Czytelnikom naszym

zwracamy jeszcze raz uwagę, że wszelkie przesyłki adresowane „Goniec Polski“ uważać należy za przepadłe, gdyż odbiera je ks. Gorazdowski, a pisma pod tym tytułem wydawać mu nie wolno.

Prosimy zatem, tak listy jak i przekazy pieniężne adresować:

„**Goniec**“, Lwów, ul. Zimorowicza 17, przyczem zwracamy uwagę, że miesięczna prenumerata „Gońca“ kosztuje wraz z przesyłką pocztową 1 kor. 50 hal., numer pojedynczy na prowincyi 3 ct., we Lwowie zaś 2 ct.

W rocznicę Racławicką.

Jak urocza, po zimowym letargu następująca wiosna, budzi obumarły świat do życia, do rozkwitu, tak każda rocznica Racławicka budzi we wszystkich sercach polskich, żywsze tętna nadziei, wskrzesza w nich rozkosz otuchy dziwnej i wiary w bliską, chwały pełnej i świetności wiosnę wyzwolenia.

W dziejach naszych dwa największe figurują zdarzenia, zdarzenia epokowe nietylko w przeszłości naszego narodu, ale i ludzkości całej. Pierwsze — to bohaterskie, niesłychane w dziejach zwycięstwo pod G r u n w a l d e m nad hydrą krzyżacką, drugie to — R a c ł a w i c e. W pierwszej stanęło do walki rycerstwo polskie i litewskie, w drugiej zaś przełomowej chwili — lud!

Ofiara narodu jednak nie skończona. Nie może on jeszcze wyrzec jak Chrystus na Golgocie „Consumatum est“! Bo nie nadszedł jeszcze dzień trzeci, dzień równy tamtym dwom pierwszym. I nie stanie tu na wyżynie zwycięstwa sama szlachta jak pod Grunwaldem, lub w przeważnej części lud, jak na niwach Racławic, ale c a ł y n a r ó d od podstaw, aż do wyżyn, cały, niepodzielny, nierozdrobniony na partye i stronnictwa. Jeden naród jednym rycerzem się stanie i wskrzesi z wyżyn dziejowych wielki, trzeci dzień, dopełniający sławę Grunwaldu i Racławic.

Tą wiarą niezłomną owiani, pracujemy w życiu codziennem nad zjednoczeniem narodu, nad wyrównaniem przepaści i szczelin, które go rozdzielają na osobne części. W jedności siła narodu, i zwycięstwo. Dlatego hasła poświęcamy naszą pracę wytrwałą, pracę publicystyczną i niesiemy w ogniska domowe zaród tego świętego znicza, co naród cały w jeden zespoli płomień.

Dziś, w rocznicę Racławicką odzywamy się do społeczeństwa z prośbą o popieranie tej wielkiej idei, o szerzenie naszej myśli:

Zjednoczony, silny, solidarny, węzłami niezłomnej jedności związany naród, wskrzesi niebawem chwałę nowych Racławic!

Co dzień niesie?

W prasie lwowskiej dzieją się rzeczy wprost nie do uwierzenia. Poniżej podajemy fakt, który przed trzema dniami wywołał w całem mieście niesłychane zdumienie i konsternacyę.

Parę tygodni temu policya aresztowała bandę oszustów i fałszerzy weksli, której najwybitniejszym członkiem był niejaki Julian Bekiesz, indywiduum z kryminałem obyte, a który próbował swych szantaży nawet jako wydawca „Wichru“, pomijając już inne godności, jakie przybierał dla ułatwienia sobie oszukańczych praktyk i kawałów.

Bekiesz w więzieniu począł udawać waryata, a udawał go tak dobrze, że odesłano go do Kulparkowa na obserwacyę.

Stamtąd uciekł, i kryjąc się przed pościgiem policyi, rozpisał do wszystkich dzienników listy, czy też sprostowania, rzucając się na policyę i obsypując ją stekiem najgłupszych zarzutów i ordynarnych oszczerstw, a siebie przedstawiając jako ofiarę — prześladowania politycznego.

Głodowa śmierć druciarza.



WYBORNY KONIAK WŁOSKI

NATURALNY PRODUKT Z NAJLEPSZEGO WŁOSKIEGO WINA, WIELKĄ BUTELKĘ PO 1·30 CENTÓW — POLECA

Firma Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3.

Ani jeden dziennik niezamieścił tego podłego elukubratu kryminalisty, udającego waryata. Nierachujący się bardzo z etyką dziennikarską „Kuryer Lwowski“ zamieścił tylko krótki wyjątek z listu Bekiesza, łamiąc ręce z rozpaczy i pytając, kto już to niebierze się do sprostowań na podstawie §. 19. ust. pr. i niewydaje się za — politycznego męczennika!

Natomiast gościnne przyjęcie i pełny głos znalazł kryminalista Bekiesz na łamach „Wieku Nowego“. Tam list jego wydrukowano z całą powagą, a nawet z widoczną uciechą, że policya bierze w nim „lanie“.

Bekiesz w swoim artykule zrównał mianowicie policyę ze ziemią, odsądził ją od dobrej woli, od czci i wiary, sam stając na piedestale męża zalet i cnót promienistych.

Pytamy teraz, co stanie się z poszanowaniem dla władz, z należną im powagą, i wogóle z całym porządkiem społecznym, jeżeli dziennik polityczny, którego współwłaścicielami są przecież ludzie na stanowiskach, otwiera swe łamy paszkwilom, pisanym przez kryminalistę, który uciekł z Kulparkowa i kryje się starannie przed okiem władz sądowych!

I gdybyż to na czele redakcyi „Wieku Nowego“ stał jaki Schlesinger, Thumen albo Ciesielski, to możnaby powiedzieć: broni swój swego! Ale „Wiekiem Nowym“ kieruje p. Laskownicki, radny miejski, człowiek w wielu poważnych akcyach publicznych udział biorący.

Można czuć uzasadniony lub nieuzasadniony żal do policyi, ale napadać ją piórem kryjącego się przed odpowiedzialnością karną bandyty — tego przecie w poważnej prasie lwowskiej jeszcze niebyło!

U nas i na świecie.

Baron Beck zasłuży sobie z pewnością na pomnik. Bo przyznać trzeba, że takiego zręcznego kierownika nawy rządowej, Austrya bodaj jeszcze nigdy nie miała. Z iluż to nieprzyjemnych i bardzo burzliwych tarapatów on już wylazł, otrząsł się i prowadził statek dalej, zręczną ręką polityka.

I z ostatniej, mocno naprężonej sytuacyi potrafił baron Beck wyśliznąć się i przesilenie bodaj na krótki czas zażegnać. Na razie postarał się o to, że **dymisya dra Kleina została odroczoną.** Dymisya ta mogła bardzo niekorzystnie wpłynąć na stanowisko obecnego gabinetu, w chwili, gdy zbiera się Izba posłów celem załatwienia spraw absolutnie niecierpiących zwłoki. Zawieszenie broni z obu stron walczących, to jest ze strony Niemców i Czechów ma trwać tak długo, dopóki nie zostanie wniesiony w izbie projekt ustawy językowej.

Baron Beck wyszedł tedy obronną ręką z pomiędzy młota i kowadła i może teraz być spokojny przez jakiś czas o swój gabinet. Potem... Co będzie potem — mniejsza z tem. Jakoś się to ułoży. Wszakżeż zasadą austryackiej polityki było i jest owo sławne od „wypadku“ do wypadku.

Wczoraj zebrała się już

Izba posłów.

Ogrom prac ją czeka. Ale „kochani“ nasi ukraińcy już jej postanowili rzucić na próg trzy nagłe wnioski. Z komunikatów do pism z posiedzenia klubu ukraińskiego wynika, że na temże posiedzeniu panowało wielkie oburzenie na rząd z powodu nadużyć (?) administracyi galicyjskiej przy ostatnich wyborach. Zato będą się oczywiście hajdamacy mścić na rządzie, ale rząd da sobie radę z tego rodzaju wichrzycielami, którzy przez swoje „kulturne“ zachowanie się w parlamencie, zniechęcili ku sobie wszystkie bez wyjątku parlamentarne stronnictwa.

Węgierski minister Koszut był u króla na audyencyi. Do audyencyi tej przywiązują politycy ogromną wagę. Jedni twierdzą, że posłuchanie to będzie stanowczym zwrotem w polityce zewnętrznej Węgier.

Mianowicie Koszut miałby zostać prezesem ministrów, a rządy w Sejmie i wogóle w całem państwie ująłby w swe ręce stronnictwo niezawisłości. Inni znowu twierdzą, że tak znowu źle nie jest i że misya Koszuta miała na celu jedynie sprawę wojskową, zaczem znowu przemawia ta okoliczność, iż Koszut konferował dłuższy czas także z ministrem wojny.

Wczoraj rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad ustawą o zebraniach i stowarzyszeniach, w której to ustawie mieści się

zakaz używania języka polskiego

na zebraniach publicznych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stronnictwa wolnomyślne, które z okazyi wywłaszczenia wylewały łzy krokodyle nad nieszczęściem naszego narodu i barbarzyństwem pruskiem, za marny zysk dla siebie w ustawie giełdowej, głosować będą za ustawą.

Bądź co bądź rząd pruski i bez ustawy ma w ręku tyle środków do gnębienia naszego narodu, że obecnie jedna tortura więcej nie zrobi już tak bardzo wielkiej różnicy. Natomiast historya będzie miała wszelkie dane ku temu, aby skonstatować na całym obszarze ziemi kulturnej ongiś Rzeszy niemieckiej ferment zgnilizny, który prędzej czy później zgryzie jak rdza całe to zdeprawowane społeczeństwo. Być może, że najbliższe nasze pokolenia doczekają się chwili, w której o całej rasie pruskiej mówić się będzie, jak o czemś, co wpadło w toń morską na wieki!

Niemcy, zamiast zaradzić strasznej epidemii wewnętrznego trądu moralnego, pchają się jak szczury we wszystkie zakątki świata za żerowiskiem. Wepchnęli sie oni już do Afryki i zalali krwią murzyńską skwarną ziemię południowej półkuli, narobili bigosu na Bałkanach, w Marokku, a nawet do górzystej, biednej Persyi wściubili swoje dwa fenigi i potrafili tyle już zdziałać, że w kraju tym od dłuższego czasu, pod ich wpływem szaleje wewnętrzny bezład i anarchia. Obecnie Niemcy w Teheranie mają wielkie szanse rządzenia. Persowie, spodziewają się otrzymać w Niemczech pożyczkę! Doprawdy to już tragifarsa! Niemcy same wnet pójdą z torbami, bo siedzą w długach po uszy, a deficyt rośnie i rośnie z roku na rok jak krwawa lichwa!

Ale taki opłakany stan wcale nie przeszkadza do

podwyzszenia Wilhelmowi listy cywilnej o $3^1/_2$ miliona.

Wilhelm potrzebuje pieniędzy, bo za co by podróżował i składał wizytę takim mocarzom“, jak książę Czarnogóry! Wilhelm otrzyma podwyższenie pensyi jako król pruski, a więc przeważnie z podatków opłacanych przez ziemie polskie, tworzące główną część Prus. Naród nasz zmuszony będzie tedy płacić imperatorowi większy podatek na jego osobiste potrzeby, a on za to będzie wymyślał w swej genialnej mózgownicy, coraz to nowe ustawy antypolskie!

Pisma wiedeńskie zauważają, że po wizycie Wilhelma

we Włoszech zrobiło się bardzo kwaśno.

Król włoski jest oburzony na nietakt Wilhelma w rozmaitych sprawach. Wogóle między dworem włoskim a berlińskim stosunki są bardzo oziębłe.

Kuku... rrryku!

Przed dwudziestu pięciu laty akurat tyle mówiono o telefonach, co obecnie o balonie inżyniera Farmana. Edison — ten sławny dziś na świat cały Edison, nie schodził z ust całej Europy. Jedni przepowiadali mu miliony i dawali miano pierwszego fizyka świata — inni uważali go za blagiera, bo tysiące było takich, którym w głowie pomieścić się nie mogło — jakto można rozmawiać z kimś na odległość kilku, a nawet kilkudziesięciu mil.

Publiczne doświadczenia z dziewiczym wynalazkiem telefonu cieszyły się ogromną popularnością. Sale prelekcyjne były wprost natłoczone ciekawą i żądną wrażeń publicznością.

Toż i nie dziw — że dnia jednego i sala ratuszowa lwowska zapełniła się po brzegi publicznością, gdy jeden z inżynierów kolei czerniowieckiej zapowiedział wykład o telefonie z demonstracyami.

Teorya nie wiele interesowała zebranych — każdy pragnął bodaj palcem dotknąć dziwo umieszczone na stole, bodaj jedno słowo usłyszeć przez ten czarodziejski przyrząd.

Mały — flegmatyczny inżynierek, skończył wreszcie swój wywód słowny i przystąpił do demonstracyi.

Naprężenie i zaciekawienie wśród natłoczonych w sali słuchaczy urosło do zenitu, gdy ujrzano słuchawkę kauczukową na zielonym sznurku, gdy usłyszano dzwonienie i sakramentalne „halo“, wygłoszone z ust prelegenta.

Cisza zaległa dookoła, jakby makiem siał — cisza długiego oczekiwania.

Inżynier słuchawkę odjął od ucha i zwrócił się do publiczności.

— Przepraszam państwa, ale wynalazek potrzebuje jeszcze ulepszenia. Przenosi wprawdzie słowa ludzkie, a nawet całą rozmowę na odległość i to znaczną nawet, ale często ją przerywa.

Najlepiej i najgłośniej prowadzi wyrazy, składające się z wielu **r**, najdobitniej zaś słychać wyraz

Kuku... rrryku!

Może łaskaw kto spróbować.

Ostatnie jednak słowa jego zginęły wśród wybuchu szalonej wesołości.

Cała sala zahuczała jednem głośnem **kukuryku**, jakby dziesiątki kogutów było w niej zgromadzonych.

Inżynier zbladł i zachwiał się. Demonstracya była skończoną, tylko na rynku długo jeszcze w noc słychać było tu i ówdzie pianie koguta.

5

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego

— Trochę niewczesna uwaga, Dove! bąknął delikatnie, nie mogąc żadną miarą zamilczeć zupełnie; adwokat puścił wyrzut mimo uszu, bo przez kilka minut nadto był zajęty cały piciem rumu, zacieraniem zziębniętych rąk i najpocieszniejszem giestykulowaniem całym sobą.

Rozgrzawszy się nieco, jak twierdził, rzekł:

— I cóż sir Feliksie, powóz czeka gotowy. Najlepiej będzie, gdy bezzwłocznie przystąpimy do dzieła!

— Ależ ten czas szkaradny! — wtrącił sir Feliks bojaźliwie.

— Będzie wkrótce jeszcze szkaradniejszym! — odparł Dove gniewnie. — Czy przygotujesz pan może lady Ellenę do podróży?

— To załatwimy najlepiej my sami — rzekł doktor Surters. — Mnię jako najstarszemu może... mój Boże co to jest?

Drzwi salonu otworzyły się nagle i do środka wpadł jakiś człowiek. Zmoczony snać do nitki od deszczu, blady był śmiertelnie na twarzy, oczy mu patrzały dzikim wzrokiem a usta rozwarte były szeroko.

— Co to jest... co to znaczy? — zawołał sir Feliks zdziwiony i rozgniewany, gdyż w przybyłym poznał niejakiego Johna Davisa, stajennego, człowieka niekoniecznie cieszącego się sławą trzeźwości, i teraz to niezwykłe wystąpienie jego kładł na karb nadmiaru trunków.

— Ach mylady... lady Chauntry! — wykrztusił zalterowany John, chwytając ustami powietrze.

Przez chwilę patrzył na niego baronet osłupiały, niemal przestraszony, potem pochwycił go za ramię i posadził na krzesło.

— Siadaj — rzekł — odpocznij trochę.

Po kilku minutach John odetchnął lekko i począł mówić.

— Mylady wyszła w ten deszcz i burzę...

— Co, w ten deszcz?

— Nie inaczej, a mr. Harry również. Przechodziłem właśnie przed chwilą przez drewniany most i spostrzegłem, że ktoś szybko szedł naprzeciw mnie. Z początku nie zważałem na to; gdy zaś te dwie osoby przyszły na środek mostu, gdzie świecą latarnie, poznałem, że to lady Chauntry i mr. Harry... O mylady — rzekłem — pozwólcie, bym wziął na ręce miłego chłopczyka! — Gdy mię ujrzała, zdawała się być bardzo przestraszoną i często spoglądała poza siebie, jak gdyby obawiała się ścigania. — Nie, nie Davisie... — odrzekła mi — nikt nie może pójść za mną... Mam dzisiaj w nocy długą drogę przed sobą i muszę śpieszyć. Nie mów o tem nikomu, proszę, żeś mię widział... — Potem chwyciła mię za ramię i tak rzewnie i błagająco patrzyła w oczy, żem nie miał odwagi jej zatrzymać; mimo to odważyłem się powiedzieć:

— Wolno mi spytać, jak daleko mylady iść zamierza? Droga jest dzisiaj bardzo niebezpieczną. Burza wzmaga się z każdą chwilą, ciemno choć oko wykol, i łatwo można wpaść gdzie w rzekę. — Popatrzyła na mnie wielkiemi oczyma, i na chwilę zdawało się, że chciała wrócić ze mną. Myliłem się jednak. — Powiedz mi Davisie — rzekła — która droga jest najkrótszą do Wolverhamton? — Przez torfowisko na ukos — odrzekłem. — Niech Bóg cię strzeże mylady, ale nie radzę tak puszczać się samej w drogę. — Pozwólcie, że skoczę do domu po powóz i odwiozę panią! — Uśmiechnęła się żałośnie i rzekła: — Nic, z domem tym i jego ekwipażami nie mam już nic wspólnego... Pójdę dalej z mem dzieckiem i na pamięć twojej matki, Davisie, zaklinam cię, nie zdradź mnie, nie mów nikomu, żeś mię widział... — No — pomyślałem — skoro tak koniecznie iść chce, musi mieć swoje ważne powody, i dlatego nie sprzeciwiałem się jej dłużej, lecz podprowadziłem kawałek i wskazałem właściwą drogę. Gdy już oddaliła się odemnie, patrzyłem chwilę za nią, lecz nie widziałem wśród ciemności niczego. Raz tylko przy blasku błyskawicy dostrzegłem, że stała nad brzegiem młyńskiego potoku, i dziko patrzyła w koło. Nie wiedząc na razie co czynić, uznałem za najroztropniejsze, pospieszyć do domu i zawiadomić pana o tem, by sir wysłał kogo w pogoń.

— Zrobiłeś dobrze, żeś mię zawiadomił o tem — rzekł sir Feliks poważnie. — Ale jeszcze lepiej byłbyś postąpił, gdybyś był zatrzymał myladę i nie puścił dalej.

Davis popatrzył na swego pana zdziwiony.

— Tego nie mogłem uczynić sir — odparł. — Skoro mylady chciała odejść, nie mogłem jej zatrzymywać.

— I to prawda, bo zresztą nie znałeś okoliczności, w przeciwnym razie byłbyś to zrobił niechybnie. Przykro mi bardzo oświadczyć, że stan umysłu mojej żony niepokoił mię bardzo od niejakiego czasu, i ci panowie przybyli tu właśnie, by ją na krótki czas stąd oddalić. Idź teraz na dół osiodłać konie, i siadaj na koziołek powozu, który czeka na dole, za chwilę będziemy gotowi do odjazdu.

John odszedł natychmiast, by spełnić rozkaz, a baronet i trzej jego doradcy patrzyli na siebie w milczeniu. Ci ostatni sposępnieli bardzo wskutek opowiadania stajennego. I nie dziwna; lady Chauntry uciekła, więc pomoc ich była już zbędną i niepotrzebną, a tem samem tracili ewentualną nagrodę swoich trudów i zachodów. Co się tyczy Dove'go dzieło jego było trudniejszem i niebezpieczniejszem, gdyby nawet umarła lady Chauntry.

Jeden sir Feliks nie przeraził się wcale ani był z tropu zbity tym obrotem sprawy.

— Lady Chauntry — zaczął — musiała przypadkowo coś usłyszeć. Wprawdzie bardzo to dla nas niekorzystne, ale ponieważ odmienić sie już nie da, musimy czynić co możemy, i co powinniśmy. Pogonimy za nią i bez wątpienia spotkamy uciekającą gdzieś przed wschodem słońca.

(C. d. n.).

Brednie rosyjskiego redaktora.

Czytelnicy „Nowoje Wremia“ przeciążeni monotonnością i sztywnością urzędniczą tego organu, żądają czasami, w celu rozrywki, bajeczek lub błazeństw. Rozumie się, temat taki musi być utrzymany w stylu, przypadającym do gustu abonentów, a więc — gruby, jaskrawy, bardzo... północny. A„ NowojeWremia“, jako pismo zamożne, trzyma „człowieka do wszystkiego“ — no, wiadomo przecie — p. Mieńszykowa.

W wydaniu niedzielnem „Nowoje Wremia“, człowiek „do wszystkiego“, chciał ucieszyć gawiedź. A że to niedziela, publiczność żądna wrażeń, więc...

. . . .

— Czy wiecie — pyta p. Mieńszykow — kto zgubił Port Artura?

— Wiemy, wiemy: no — ale kto?

— Poczekajcie, opowiem. Uważacie, ponieważ do rąk Chińczyków i Japończyków, przedostawały się „ważne tajemnice“ z rosyjskiego ministeryum wojny i ponieważ w szeregach wojska rosyjskiego przebywali Polacy, przeto, chociaż faktu zdrady nieda się udowodnić, lecz właśnie znaczy to, że obcokrajowcy, a w ich liczbie Polacy, tak zręcznie zdradzali Rosyę, iż nie było sposobu przyłapać ich na gorącym uczynku.

— Płaski koncept — pomyślał sobie wielbiciel Mieńszykowa.

Lecz „publicysta“ nie traci fantazyi i łże dalej:

— Przed trzema mięsiącami redakcya „Nowoje Wremia“ otrzymała ciekawy list z... Zgadnijcie skąd? Nie wiecie... Z Meksyku! A co w tym liście „pisali!“? Wyobraźcie sobie, że „jeden Polak“, zajmujący stanowisko mechanika, przy artyleryi fortecznej... dezerterował?! Do Japończyków rozumie się. Zawiązali Polaczkowi oczy i zaprowadzili go do generała Nogi. Na pytanie generała, co zmusiło mchanika do zdrady, ten odpowiedział: „Prrragnienie zzzemsty!!!“ Zdrajca ważne dawał wskazówki, gdzie i jak należy bombardować okopy twierdzy, która wskutek tego zginęła. Polak tak się podobał gen. Nogi, że witany był zawsze z uśmiechem, miewali razem częste konferencye, wreszcie...

— No co, co dalej — pytają zaciekawieni czytelnicy „Nowoje Wremia“.

— Generał Nogi wysłał Polaka z listem polecającym do Japonii. Tam go dobrze wynagrodzono, zaproponowano dziesięcinę ziemi i... żonę. Polak mądry, gdy usłyszał o Japonce, zabrał pieniądze i... drapnął do Kalifornii, gdzie mu nie zbywa na niczem.

— Co ładna bajeczka? — pyta p. Mieńszykow czytelników.

Ładna, ładna, ale najciekawsze pan opuścił: wiele gotówki dostał zdrajca od Japończyków!

. . . .

Prosimy dalej — żądają czytelnicy „Nowoje Wremia“.

Zaraz, zaraz. Czy wiecie, kto był Konrad Walenrod?

— Nie, niewiemy.

— A Mickiewicz?

— Niewiemy.

— „A Słowacki?

To dobrze, bo i ja niewiem, lecz wie o tych panach mój przyjaciel, dr. Iwan Franko, bardzo uczony slawista, który napisał bardzo mądry artykuł: „Ein Dichter des Verrathes“.

Aaa!

— Nie przeszkadzajcie. Otóż mój przyjaciel dr. Iwan Franko napisał, że głównym motywem w utworach Słowackiego i Mickiewicza jest wychwalanie: oszukaństwa, napadu z za węgła. Uważacie! A Mickiewicz, bożyszcze narodu polskiego, instruktor patryotyzmu, napisał poemat „Konrad Walenrod“, apoteozujący zdradę. „Sam“ dr. Iwan Franko nazwał w studyum swojem Mickiewicza piewcą zdrady. A ponieważ, Polacy wierzą w Mickiewicza jak w Ewangelię i czczą go i uwielbiają, przeto ideałem ich patryotyzmu jest zdradzać znienawidzonego wroga. Mickiewicz wpoił w naród polski nienawiść dla Rosyi i naukę, aby ją Polacy wszędzie i zawsze — jak i gdzie się tylko da — zdradzali!

— Ot, Połaczyszki — pomrukują czytelnicy „Nowoje Wremia“.

— Ale bądźcie spokojni — dodaje w końcu p. Mieńszykow — „Jedna“ Polka, wiecie, taka z Newskiego powiedziała mi, że nie wszyscy Polacy są Wallenrodami“.

. . . .

Rolę swą popisową, p. Mieńszykow skończył. Zdjął z głowy czapkę z dzwonkami i zszedł z areny publicznej, żegnany brawami czytelników „Nowoje Wremia“. Bywa także, że klownom za płaski dowcip, sprawia publiczność czynną owacyę. Warszawa od Petersburga daleko. Zresztą... szkoda by było zachodu.

Żołądek Londynu.

(Główne zajęcie Londyńczyka. — 5 milionów jaj na jeden dzień. — Mleko z 150.000 krów. — 900 milionów litrów wody dziennie).

Czem jest stolica Anglii, Londyn, to wie każdy z czytelników. Jest największem o pólszostamilionowej ludności miastem na kuli ziemskiej i jej najważniejszem miejscem handlowem.

Inna jest rzecz, jeżeli się kto zapyta, co Londyn je i co spożywa i w jakiej to czyni ilości. Do wyjaśnienia tego niechaj posłużą następujące daty:

Londyn ma tak olbrzymi żołądek, że w ciągu jednego dnia spożywa bajeczną wprost ilość potraw i również tak samo niezmierzoną ilość napojów każdego rodzaju.

Londyńczyk przez cały prawie dzień nie robi nic innego, tylko je, je i jeszcze raz je. Po za zwykłemi u nas porami jedzenia: śniadaniem, obiadem i kolacyą, mieszkaniec Londynu spożywa jeszcze potrawy godzinę po pierwszem śniadaniu, później je drugie śniadanie a wreszcie po obiedzie pije podwieczorek. Jeżeli zaś wieczorem idzie do teatru, to nie wyjdzie z domu przed zjedzeniem kolacyi a mimo to, po przedstawieniu udaje się jeszcze do lokalu restauracyjnego, aby jak mówi nieco... przegryźć.

Jak u nas jednak śniadanie składa się z kawy, herbaty lub mleka z bułką, obiad i kolacya, pierwsze przeciętnie z 3, a druga z 1 dania, to w Londynie na śniadanie, drugie śniadanie, podwieczorek i kolacyę spożywa Anglik mięso, ryby, owoce, pije moc kawy, podlewa to wszystko wytrawnem winem i zakończa skonsumowaniem mnóstwa ciast, słodyczy i owoców.

Pierwsze śniadanie Londyńczyka ma miejsce o godzinie w pół do 9-ej. Je on wówczas najpierw kawałek angielskiej pieczeni, kilka kotletów, parę faszerowanych jaj ze słoniną i puszkę sardynek.

O godzinie 11-ej ma miejsce tak zwany „snack“ złożony z marynowanej ryby, szynki na gorąco, i flaszki porteru lub ćwiartki szampana.

Między godziną 1-szą a 2-gą następuje dopiero drugie śniadanie równające się obiadowi niemieckiego mieszczucha.

Około godziny 4-tej lub 5-tej herbata, chleb z masłem, sardynki, ryba; o godzinie 6-ej następuje dopiero właściwe „obżartwo i pijaństwo“ — obiad — złożony z kilku dań i wreszcie, skoro rodzina angielska zabawi się dłużej pogawędką, jeszcze przed pójściem spać, spożywa zimną przekąskę.

Nic też dziwnego, że, jak wiadomo, nikt na całym świecie nie ma takich kiepskich żołądków co właśnie Anglicy, dzięki czemu największe interesa robią aptekarze i wynalazcy cudownych środków przeczyszczających.

W statystycznem zestawieniu okazuje się, że Londyn w jednym dniu zjada tyle, co wszystkie inne miasta angielskie razem; co więcej, nawet cała Australia i Kanada nie zjada w tymże czasie więcej niż Londyn.

Jego żołądek konsumuje dziennie przerażającą ilość środków spożywczych mianowicie: 5,000.000 jaj, 2,500.000 funtów mięsa i 900.000 litrów mleka. Do dostarczenia tego ostatniego, doi się mleko z 150.000 krów dziennie, do przewozu jego zajętych jest 15.000 koni, zaś 40.000 koni i tyleż chłopców roznosi mleko po domach Londyńczyków. Obrót pieniężny ze sprzedaży mleka sięga dziennie zwyż 250.000 koron.

To jeszcze nie wiele. Proszę sobie wyobrazić, że stolica Anglii konsumuje przez jeden dzień 6,000.000 funtów chleba, w tem 3,000.000 bochenków, 3,200.000 funtów masła i 160.000 funtów margaryny, co czyni na godzinę 258.000 bochenków chleba i 20.000 funtów masła. Dalej zjada Londyn dziennie 2.000 cetnarów kawy, 200.000 funtów cukru, 3,000.000 funtów kartofli (208 funtów w 1-nej godzinie), 2,000.000 funtów ryb, a w sezonie spożywczym, 1.400 cetnarów ostryg.

Z 900 milionów litrów zużywanej wody dziennie w tym obżartuchu i opoju Londynie, 4,500.000 przypada na wodę do picia lub na wodę, służącą do przyprawiania kawy lub herbaty. Tej ostatniej, tj. herbaty zużywa Londyn 100.000 funtów. Na alkohole zaś wydaje stolica Anglii 1,000.000 koron dziennie.

Zestawiwszy zaś to wszystko, powiedzmy krótko, że Londyn spożywa w przeciągu 24 godzin 190.000 cetnarów pokarmów, w tem 80.000 owoców i jarzyn.

Ciekawą byłoby rzeczą, coby Londyn zrobił, gdyby naprzykład wybuchła wojna, lub gdyby nastąpił wielki strejk kolejowy we wnętrzu państwa angielskiego. *(d).*

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

W dyskusyi nad odpowiedzią ministra sprawiedliwości dra Kleina, zabrał głos. p. Sylwester, konstatując, że minister właściwie w tem co powiedział, nie zajął zasadniczego stanowiska w sprawie sądownictwa, a tem mniej odsłonił przyłbicę, gdy rozchodzi się o kwestyę językową w Czechach. Domagał się co rychlejszego przedłożenia odnośnej ustawy.

Następny mowca p. Kozłowski wystąpił z żądaniem zaprowadzenia zarządzeń przeciw lichwie gruntowej i kontroli niektórych banków zaliczkowych: domagał się ustanowienia rad sierocych, żądał, aby geometrzy podlegali ministerstwu sprawiedliwości i by ich etat pomnożono. Tak samo kwestya notaryatu czeka na załatwienie a mianowicie jego upaństwowienie.

Odnośnie do zażaleń p. Wassilki przedstawił p. Kozłowski, że wedle zasadniczych ustaw, kompetentną do regulowania spraw językowych nie jest Rada państwowa ale Sejm krajowy i tam kwestyę tę wytoczyć przynależy.

Inna rzecz z Czechami, którzy to zrobili z „communi consensu“ wszystkich posłów.

Dalej zaznaczył mowca, że Koło polskie kazało p. Małachowskiemu wypracować memoryał o brakach i usterkach w sądach galicyjskich — minister sprawiedliwości raczy odnośne żądania urzeczywistnić. Nadal pilną sprawą jest wystawienie nowych budynków sądowych w Przemyślu. Samborze i Lwowie, i budowa więzień w Tarnowie i Krakowie.

P. Korol domagał się, by przy każdym sądzie galicyjskim ustanowiono jedną posadę, któraby zajął sędzia ruski — oraz by uwzględniono w sądownictwie święta grecko-katolickie.

Socyalista p. Adler wystąpił za przekształceniem sądów przysięgłych w sądy czysto-ludowe oraz za pomnożeniem sądów przemysłowych.

Prezydent gabinetu bar. Beck zapewnił posłów, że kwestya językowa dla ogólnego dobra i celem sanacyi nieznośnych częstokroć skutkiem nie załatwienia jej stosunków, jak najrychlej uregulowaną będzie — a rząd mając ją od dawna na uwadze wypracował już plan ustawy językowej, która jednakże wejdzie w zastosowanie nie jedynie tylko w Czechach, ale we wszystkich krajach koronnych. Mowca prosi posłów, by na razie do chwili załatwienia tej sprawy przez parlament, czynniki, którym ta kwestya leży bardzo na sercu, zechciały nic nie przedsiębrać destrukcyjnego, lecz wyczekiwały cierpliwie już blizkiego załatwienia pokojowo tej tak ważnej sprawy.

Gość, jakich wiele.

Wśród najgorętszej pracy redakcyjnej przychodzi do nas pan, starannie ubrany, rozbiera się, przedstawia, siada na krześle, i pyta o nasze szanowne zdrowie.

— Przecie pan widzi, że jesteśmy zdrowi — odzywam się niecierpliwie.

— Bo to przy tem przeprowadzaniu „Gońca“ do nowego lokalu mogło panów zawiać i reumatyzm gotowy. Ale ja oprócz tego mam inne sprawy jeszcze. Może, który z panów przejedzie się na Kleparowską ulicę za przytulisko brata Alberta...

— A tam poco!

— Mówię panom, na środku chodnika leży kamień jak moja pięść, albo nawet jak moja głowa. I magistrat tego nie usunie, nic niezarządzi...

— Ależ panie, kamień na drodze to jeszcze nie żadna kięska. Mógł go pan kopnąć i strącić na bok.

— Dziękuję. Już raz w ten sposób but sobie rozciąłem. Aie panowie niech kogo tam poszlą. To interesujące jest zobaczyć. Możnaby nawet odfotografować i dać rycinę. W nocy zbije sobie kto zęby na tym nieporządku magistrackim.

— Panie, czy nic więcej niemasz pan do powiedzenia?

— I owszem! Pofatygujcie się panowie na ulicę św. Zofii, tam za sanatoryum Majewskiego. Jacyś urwisze zarzucili na druty telegraficzne flak i on dynda tam i jeszcze komu na głowę spadnie...

— I zabije go?

— To nie, ale obrzydzenie straszne może zrobić. Dziękuję takie paskustwo na głowę dostać. Ja, gdybym był dziennikarzem, zaraz bym to napiętnował.

— I to już wszystko, co nam pan miał powiedzieć?

— Nie. Najważniejszą rzecz schowałem na ostatek. Ale tego to już proszę nie bagatelizować. Wyszła z druku książka „Niezawodny system gry w ruletę w Montecarlo“. Proszę panów, taki niezawodny system to ja tylko posiadam, a tamto musi być szwindel. Napiszcie panowie, że kto chce napewne wygrać, ten niech się ze mną porozumie... Co, panowie teraz nie mają czasu... A kiedy... nigdy? To znaczy, żebym tu już więcej nieprzychodził. Ładna mi redakcya! Za moje dobre serce... za moją życzliwość. Ale z wami to tak zawsze, nieprzyniešć wam pół tuzina trupów na patyku, to wszystko inne są bzdury. Już ja wiem, gdzie iść z mojemi wiadomościami. Żegnam panów. Myślałem, że bodaj Montecarlo was zainteresuje. Ano... dobrze.

Z Koła polskiego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, które zagaił prezes Głąbiński, wyrażając żywą radość z powodu zasadniczego postanowienia posłów Stronnictwa ludowego wstąpienia do Koła. Ustanowienie to napełnia otuchą wszystkich, albowiem zjednoczenie się posłów polskich w jeden silny i solidarny organizm polityczny, może być początkiem błogiej w skutkach działalności, tem zbawienniejszej, że obecnie wrogowie czynią ze wszech stron za-

Świeży transport HERBATY otrzymał i poleca
Fryderyk Schubuth i Sp.
ROK ZAŁOŻENIA 1879. LWÓW, RYNEK 45.
HERBATY AROMATYCZNE pół klg. po koron 3·20, 3·80, 4·60, 6·— i 8·—
Znakomite ekruchy herbat pół klg. po kor. 3·—, 3·60 i 4·60.

machy na naszą kulturę i nasz byt narodowy.

Z kolei złożył prezes sprawozdanie o sprawach krajowych: Zniżenie ceny soli zostało już załatwione i obowiązywać będzie od 1. lipca br. Sprawa należytości za doręczanie pism sądowych została już załatwioną w marcu br. W sprawie zniżenia podatku domowego będzie wkrótce wniesione osobne przedłożenie. Koło wyjednało subwencye zapomogowe dla niektórych okolic dotkniętych klęskami elementarnemi, oraz subwencye na cele rolnicze i Kółek rolniczych, wreszcie utworzenie sądów obwodowych w Żółkwi i Jarosławiu. Program budowy nowych kolei lokalnych, którym się Koło zajmowało, został przez ministerstwo odłożony.

W sprawie kanałowej odbędzie Koło osobne posiedzenie. W komisyi budżetowej posłowie kołowi przeprowadzili pomyślnie załatwienie sprawy uniwersytetu ruskiego we Lwowie i czuwali nad sprawami sądowemi i szkolnemi. Ze szczególniejszym naciskiem zajmie się Koło polskie, sprawą sanacyi finansów krajowych, tudzież kwestyą podwyższenia podatku od wódki.

Oto najgłówniejsze sprawy, któremi Koło polskie zajmowało się.

Równocześnie z Kołem polskiem obradował klub posłów ludowych nad warunkami wstąpienia do Koła. Warunki te przedłożone zostaną poszczególnym klubom w Kole, od odpowiedzi zaś, jaką otrzymają ludowcy, zależeć będzie ich wstąpienie do Koła.

Między tymi warunkami jest zastrzeżenie wolności dla posłów ludowych przy rozprawie nad weryfikacyą wyborów galicyjskich; dalej zmiana statutów Koła polskiego w tym duchu, aby jako sprawy narodowe, w których obowiązuje zasada solidarności, były uważane tylko te, co do których zapadnie w Kole uchwała większością dwóch-trzecich głosów; wreszcie żądają ludowcy dla siebie odpowiedniego zastępstwa w komisyach.

Rokowania z poszczególnemi grupami jeszcze nie zostały ukończone. Jeżeli odpowiedź wypadnie zadawalająco, ludowcy natychmiast wstąpią do Koła.

Cmentarz dla czworonogów.

Wiedeń otrzyma nową osobliwość, a mianowicie cmentarz dla zwierząt. Cmentarze takie istnieją już w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, utrzymywane są nadzwyczaj starannie i zwiedzane są chętnie przez publiczność, odczytującą przy tej sposobności z zajęciem napisy na pomnikach rozmaitych piesków, kotów, kanarków itp. Projekt utworzenia takiej „instytucyi“ także w Wiedniu podjął aeronauta Wiktor Silberer, wydawca gazety sportowej i członek sejmu dolno-austryackiego, oraz wiedeńskiej Rady miejskiej.

Dla omówienia tej sprawy zwołał on zgromadzenie publiczne, a jak sympatycznie rzucona przezeń myśl została przyjętą, o tem świadczy najlepiej ta okoliczność, że olbrzymia sala wypełniła się po brzegi dystyngowaną publicznością. Przybyło także wiele pań, a niektóre z nich — pięć lub sześć — przyprowadziły nawet swe pieski ze sobą i przez cały przebieg obrad trzymały je na swem łonie. Ci urzędowi przedstawiciele psiego rodu zachowywali się bardzo przyzwoicie, raz jeden tylko, gdy przez aklamacyę przyjęto zaproponowaną rezolucyę i w sali rozległ się grzmot oklasków, pieski zaczęły szczekać w niebogłosy, jakby chcąc zamarkować w ten sposób swój udział w głosowaniu.

Zagajając obrady, rzekł poseł Silberer, że projekt ten zrodził się w jego głowie podczas zwiedzania cmentarza psiego w Paryżu. Że dotychczas nikt z podobnym projektem nie wystąpił, to przypisać należy wyłącznie temu, że każdy bał się, aby go nie wydrwiono i nie ośmieszono. „Łatwo to jednak kpić sobie z wszystkiego, mnie wydaje się, że nie wydaje się wcale tak śmieszną. Jestem — rzekł p. Silberer — stanowczym przeciwnikiem wszelkich przesadnych czułości względem zwierząt, ale uznaję to za rzecz zupełnie zrozumiałą, że niejeden człowiek, opuszczony od wszystkich, nie mający innego przyjaciela, prócz swego wiernego psa, nie chce, gdy mu ten jego towarzysz zdechnie, oddawać go oprawcy do zniszczenia. Jakże często słyszymy o tem, że psy uratowały życie ludziom, że po śmierci pana pies dni i noce spędzał na jego grobie i zagłodził się i t. p. — otóż wobec takich przymiotów warto dać poczciwemu stworzeniu po jego śmierci pewien dowód wdzięczności, a nikt nie potrzebuje wstydzić się tego, że ludzie będą się z niego śmiali“.

Co się zaś tyczy samego projektu, to wprowadzeniem go w życie powinna się zająć albo gmina miasta Wiednia, albo też specyalne stowarzyszenie, któreby z wkładek swych członków utrzymywało cmentarze. Koszta początkowe będą niewielkie, potrzeba tylko pięknego miejsca i ogrodnika. Cmentarz dla zwierząt w Wiedniu powinien — na wzór paryskiego — mieć wygląd pięknego parku, być łatwo dostępnym i niezbyt oddalonym od miasta. Zdaniem mówcy najlepiej nadawałaby się na ten cel jedna z polanek w Praterze.

Następnie odczytał p. Silberer cały stos listów, jakie otrzymał w tej sprawie. Między innymi burmistrz dr. Lueger przyrzekł poprzeć ten projekt w Radzie miejskiej, a jeden z fabrykantów wiedeńskich ofiaruje datek 1000 koron na koszta założenia psiego cmentarza.

Wobec tego, że p. Silberer jest członkiem Rady miejskiej i ma wielkie wpływy w stronnictwie antysemickiem, nie ulega wątpliwości, że gmina przystąpi do zrealizowania tego projektu, a kto wie, czy nie dożyjemy jeszcze i tego, że powstanie tu miejskie przedsiębiorstwo psich pogrzebów.

Jak w Bursztynie schwytano Bekiesza?

O schwytaniu Juliusza Bekiesza, (patrz art. „Co dzień niesie?“) donoszą nam z Bursztyna co następuje:

Pana Opalskiego, inspektora policyi w Bursztynie, zawiadomiono, że w sobotę wieczór na stacyi Martynów ad Bursztyn z pociągu, który nadszedł od strony Lwowa, wysiadł jakiś, podejrzanego wyglądu człowiek i udał się do miasta. Pierwszą myślą pana Opalskiego było, że jest to może członek szajki włamywaczy, którzy w ostatnim czasie rozbili i okradli tyle kas podatkowych. To też inspektor Opalski natychmiast wziął obcego przybysza pod ścisłą obserwacyę. Dowiedziawszy się, że zamieszkał on w Bursztynie u gospodarza Hrynyka, udał się tam i zaraz poznał, że jest to poszukiwany przez lwowski sąd karny Juliusz Bekiesz, którego rysopis policya lwowska i do Bursztyna przysłała.

W niedzielę o 12-tej w południe insp. Opalski udał się do domu Hrynyka w towarzystwie żandarma, aby Bekiesza aresztować. Ten jednak ujrzał zbliżających się i uciekł tyłem, chowając się za szopę. Wtedy insp. Opalski udając, że rezygnuje z dalszych poszukiwań, oddalił się od domu Hrynyka na jakie 200 kroków. Żandarm zaczaił się teraz z jednej strony za murem cmentarza, a insp. Opalski obszedł szerokiem kołem domostwo, a potem na dany znak poczęli się obaj zbliżać do domu Hrynyka z dwóch przeciwnych stron.

Bekiesz, który tymczasem wrócił do domu, widząc się osaczonym, wyskoczył oknem i uciekł w pole. Insp. Opalski wraz z żandarmem puścili się za nim. Pościg ciągnął się na przestrzeni 1 kilometra, poczem Bekiesz skrył się za wierzbę, w nadziei, że ścigający miną go i nie zauważą. Tymczasem ci dopadli go za drzewem i aresztowali.

Bekiesz niestawiał najmniejszego oporu, a prowadzony do miasta kpił sobie z aresztowania, mówiąc, że ma świadectwo lekarzy uniwersytetu krakowskiego, iż jest obłąkanym i żaden sąd nic mu niemoże zrobić. Dziwił się tylko, że nawet w Bursztynie doścignęło go czujne oko władzy, i wogóle mówił bardzo rozsądnie, ani jednem słowem niezdradzając jakiegoś umysłowego defektu.

Bekiesz, jak wiadomo, został już odstawiony do Lwowa. Swój pobyt w Bursztynie wyzyskał dla rozpisania artykułów do lwowskich dzienników, w których dowodzi, że cała policya jest zbiorowiskiem łajdaków, a on jest bardzo porządnym człowiekiem.

Z blizka i z daleka.

(Nowe demonstracye sufrażystek. — Strach ma wielkie oczy. — Walka żandarma z waryatem.)

Prezes izby handlowej londyńskiej, Lloyd George urządził w Queens Hall meeting w sprawie wolnego handlu. Kobiety zostały wyłączone. Nieznaczną liczbę biletów, dla nich wydanych w ostatniej chwili cofnięto. Ze 100 kobiet wtargnęło do Queens Hall celem zaprotestowania przeciw takiemu ostracyzmowi. Po przemówieniu prezesa izby, (który mówiąc nawiasem w parlamencie głosował za przypuszczeniem kobiet do głosu) obecne na sali sufrażystki wzniecił skandal. Jedni mężczyźni wyskoczyli ze swoich miejsc, domagając się wyprowadzenia ich, inni wzięli je w obronę. Wreszcie mężczyźni pomiędzy sobą wszczęli bójkę na pięści, poczawszy się boksować. Przewodniczący z wielkim trudem doszedł do głosu i przywrócił porządek, kazawszy aresztować 7 mężczyzn i wyrzucić wszystkie kobiety. Oj, coś źle z sufrażystkami!

*

Pisma warszawskie donoszą:

Przed kilku dniami zawiadomiono policyę w Lublinie, iż pod Sławinem, pomiędzy nieznanymi ludźmi wywiązała się strzelanina. W tej chwili na miejsce wysłano oddział kozaków, oraz policyi, który w szyku bojowym z zachowaniem należnej ostrożności, otoczyli jar, z którego dawały się słyszeć odgłosy salw lub pojedynczych strzałów. Kiedy policya z kozakami zbliżyła się tak, że mogła poznać sprawców strzałów, wtedy ujrzano oddział straży ziemskiej, który pod kierunkiem naczelnika p. Łojki, odbywał ćwiczenia, strzelając z rewolwerów i karabinów do celu.

*

Z opawskiego zakładu dla obłąkanych zbiegł przed dwoma dniami głuchoniemy waryat Antoni Zipper, jeden z najniebezpieczniejszych szaleńców i z tego powodu zawsze prawie trzymany w kaftanie bezpieczeństwa.

Onegdaj popołudniu zdjęto mu na chwilę kaftan, z czego skorzystał i umknął. Wachmistrz żandarmeryi z Neu-Erbersdorf, Rudolf Kirchner, puścił się za nim w pogoń i udało mu się groźnego waryata ująć. Tu jednakże nie poszło mu tak łatwo. Waryat począł się tak zaciekle bronić, że przyszło między oboma do rozpaczliwej walki, w czasie której obaj wpadli do wezbranego strumienia. Żandarm runął tak nieszczęśliwie, że dostał się pod spód, z czego skorzystał szaleniec, i zakrytemu wodą wyjął szablę z pochwy i zgniął nią go z całej siły, poczem uciekł. Dopiero na drugi dzień udało się policyi i żandarmom obłąkańca schwytać, poczem go z powrotem osadzono w domu dla umysłowo chorych.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Ryszarda Biskupa — gr.-kat. Jakowa.

W sobotę rzym.-kat. Izydora — gr.-kat. Wasylyja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek „Mąż idealny“.

W sobotę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“.

W sobotę wieczorem „Faust“.

W niedzielę popołudniu „Poskromienie złośnicy“.

W niedzielę wieczorem „Czar walca“.

W poniedziałek „Mały Eyolf“.

We wtorek „Hugenoci“.

We środę „Bakcyle miłości“.

We czwartek „Żydówka“.

W piątek „Bakcyle miłości“.

MIEJSCOWA.

Fantazye prałata. W wydawanej przez siebie gazetce opowiada ks. Gorazdowski, jak ton on raz siedział pod lipą przy suto zastawionym stole i spożywał dary Boże, gdy przybłąkał się do niego chudy, głodny pies („Goniec Polski“) więc zdjęty litością prałat dał mu pozostałe z wieczerzy kości (!), zaco niewdzięczny pies począł potem na niego szczekać.

Ale o tem, że obżarty prałat z tego psa złupił skórę (drukarnię) i wydarł mu kiszki (dziennik), o tem zacny prałat ani wspomina ani słowem. Zresztą poco — skoro i tak wszyscy o tem wiedzą.

Odczyt L. Różyckiego, który tak zachwycił publiczność lwowską swoim koncertem ostatnim w gal. Towarzystwie muzycznem, odbędzie się dziś, w piątek w „Kole muzycznem“ (Jagiellońska l. 7) na temat „Ryszard Strauss“, z ilustracyą muzyczną prof. Głowackiego. Początek o 8-ej wieczorem. Wstęp 2 korony. Członkowie „Koła“ płacą połowę.

Tyfus plamisty we Lwowie. „Słowu Polskiemu“ doniesiono telefonicznie ze szpitala powszechnego o 5-ciu wypadkach tyfusu plamistego, z tego 3 wypadki zanotowano, jako zaszłe na prowincyi a 2 w mieście.

Nasz reporter pisze:

Może Szan. Redakcya zauważyła w tutejszym czerwonym świstku zapowiedź dwojga członków partyi, którzy się z wolnej miłości pobierają. On się nazywa Bachus, a ona Wenera. Nawiasem mówiąc, bardzo dobrana para. Wesele odbędzie się w sam Wielki piątek na polance pod Kopcem i w Kryształówce. Chciałbym się wkręcić za drużbę, bo warto. Takiego wesela nawet psie społeczeństwo nigdy jeszcze nie obchodziło. A Szan. Redakcya nie miałaby gustu za drużkę? Potańczylibyśmy, bo będzie ślicznie grać nowa „banda“.

Opowiadał mi lokaj eksc. Korytowskiego, który zjechał do Lwowa na jeden dzień urlopu do narzeczonej, że minister rodak nosi się z zamiarem ukrócić łeb drożyźnie przez pomniejszenie monet. Bo jeśli bułki z dnia na dzień maleją, chleb maleje, porcye mięsa w restauracyach maleją, to słusznem jest, aby i pieniądze proporcyonalnie zmniejszone były. Korona np. będzie tak mała, jak dziesiątak, a dwuhalerzówka, jak jeden halerz. Genialny pomysł, co?

Dziś, aczkolwiek pochmurno i melancholijnie na dworze nie zdarzyło się ani jedno samobójstwo tak zwane „zupełne“. Wypadki samobójstwa na raty były jednak bardzo liczne. Ja sam nawet je popełniłem, bo zjadłem kawałek kiełbasy, zawierającej jakieś niewykryte dotąd bateryе, przepraszam, moze się to pisze bakterye, nie wiem. Druga rata, to kiszka na kunerolu. Moja gospodyni powiada, że ten, co wynalazł kunerol, pojedzie balonem do nieba, ale mąż jej, ja, kucharka i narzeczony kucharki frajter 30 pp. zupełnie innego jesteśmy zdania. Cóż jednak zrobić, skoro krowy się nie doją i masła teraz jedynie w aptece na uncye dostać można. Ale mniejsza o to, wszak mamy post. Trzeba żołądek i inne wnętrzności dobrze wypróżnić, aby się święconego więcej wlazło.

Zapowiedziane wyścigi św. Magistratu z rakami i żółwiami z powodu deszczu nie odbyły się. Ale one muszą się odbyć. Św. Magistrat już od dwóch tygodni przygotowuje się do tej wiekopomnej akcyi. Już nawet bilety na trybunę ażioterzy sprzedają.

Czy Szanowna Redakcya niewie po kiego dyabła jakiś pan chce wydawać dokładny skorowidz adresowy m. Lwowa? Dotychczas zwykły śmiertelnik mógł się z rok przed wierzycielami ukrywać, a teraz zdechł pies, jak mówią na Krakowskiem. Ja sam strasznie dygotam. Winienem w knajpce za śniadanka, w kawiarni za kawę, u Wrońskiego za futro, u Kalityńskiego za nowe portki w paski, a nawet winienem eksc. Korytowskiemu podatek osobisto-dochodowy. — Wszyscy ci łącznie z praczką, golarzem, wy-

rwizębem itd. z braku mego adresu czekają i czekaliby do Józafata Doliny, gdyby nie widmo tego przeklętego skowowdza!

Opowiadają po mieście, że w dawnym lokalu Szanownej Redakcyi co noc żenią się dyabli i połowa lokatorów już z reszty ubikacyi uciekła. Do kogo ten inwentarz należy? Czy może do Szanownej Redakcyi?

Moja przyszła narzeczona kupiła już sobie wiosenny kapelusz, taki czerwony, jak sztandar socyalistów. Podobno wszystkie nasze panie będą takie nosiły, wobec czego czerwone szeregi ogromnie się zwiększą na 1-go maja, cały Lwów zczerwienieje jak indyk, albo kłócące się dwie przekupki.

W końcu zawiadamiam, żeby Szanowna Redakcya już mi roweru nie kupowała, bo ja sobie już znalazłem dzwonek i jedną śrubę. Resztę już sobie sam łatwo dokompletuję.

Tramwaj na plac powystawowy będzie już od lata kursował od szkoły św. Zofii do bramy placu powystawowego. Stało się to dzięki rozporządzeniu ministerstwa, na której ruch tramwajowy stale powinien być utrzymywanym.

Odczyt. W niedzielę dnia 5. kwietnia, o godz. 5-tej popołudniu odbędzie się w szkole Maryi Magdaleny przy ul. Krzyżowej odczyt p. B. Krzysztofowicza p. t. „Idea polska w rodzinie i społeczeństwie“. Zaprasza Grupa Polek O. N. 6. Wstęp 20 halerzy na dochód Czytelni bezpłatnej T. S. L.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyała kanc. w sądzie krajowym wyższym, Franciszka Zastawniaka, starszym oficyałem kancelaryjnym w sądzie powiatowym w Nisku.

Z uniwersytetu. P. Edmund Jan Bulanda, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

PP. Benedykt Fuliński, rodem z Chlebowic Świrskich i Jan Gabryel Grochmalicki, rodem z Błażowa, w Galicyi, otrzymali na Uniwersytecie tutejszym stopnie doktorów filozofii.

Zebranie pod pomnikiem. Wydział Towarzystwa Polskiej Młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie wzywa swych Członków, by się zebrali dnia 4-go kwietnia t. j. w sobotę o godzinie 7-mej wieczorem pod pomnikiem Bartosza Głowackiego, w celu wzięcia udziału w uroczystości rocznicy racławickiej.

Przedstawienie amatorskie na dochód stowarzyszenia polskiej czeladzi budowlanej „Gospoda“ odbędzie się dnia 5. kwietnia, w sali Towarzystwa pedagogicznego, ul. Zimorowicza 17 o 7-mej wieczorem. Amatorowie odegrają: „Dziesiąty pawilon“ Staszczyka, oraz dwie jednoaktówki humorystyczne „Doktor Robin“ i „Lunatyk“.

Kłótnia o post. W ukraińskiej prasie wszczęła się polemika na temat, czy obecnie w czasie przepisanego przez gr. kat. cerkiew wielkiego postu, należy pościć, czy nie. Otóż „Diło“ dowodzi, że pościć nie należy, a to ze względu na smutne następstwa postu, jakiemi są tyfus głodowy, szkorbut, kurza ślepota itd. Naodwrót „Rusłan“ zapewnia, że podobne twierdzenia „Diła“ są tylko wypływem jego złej woli i że post z nabiałem, jaki przepisuje cerkiew nikomu zaszkodzić nie może, zaś dwa dni spożywania potraw na oleju (początek i koniec postu) także z pewnością ani tyfusu, ani szkorbutu u nikogo nie wywołają. Nie będąc biegłymi w ukraińskiem kanonicznem prawie jak panowie z „Rusłana“, ani też nie znając natury i właściwości hajdamackiego żołądka — jak panowie z „Diła“, do tej ważnej dyskusyi mieszać się nie chcemy, sądzimy jednak, że „Rusłan“, złożyłby dowód prawdziwej miłości bliźniego, gdyby posłał kolegom swym z „Diła“ butelkę wielkopostnego oleju. Ich zwoje mózgowe, wymagają bowiem obfitego naolejenia.

Konkursy. Wydział krajowy ogłasza z terminem do 24. kwietnia konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Turce, z roczną płacą 1000 K. Gmina Turka rozpisała z terminem do 25. kwietnia konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 1200 K. Wydział krajowy ogłasza z terminem do 15. kwietnia konkurs na posadę buchaltera w krajowym zarządzie sprzedaży soli we Lwowie, z roczną płacą 3000 K.

Nasz reporter otrzymał dziś z Jarosławia następujący list:

Szanofny Panie!

Czytałam co Pan szuka sobi narzyczony i co si Panu Kasia spodobała.

Ja si tyż nazywam Kasia i jezdym trochy odtamty ładniejsza ino co ona ma blond włosy a ja czarny włosy i jeszcze czarnijsze oczy i cerę tyż na giembi czarną. Ona chodzi sobi w chustce a ja noszem sobi kapelusz i mam nawyt kota na szyję ino ni takiego co łapi myszy ali taki co jest kołmirz.

Tylko bida co ja nimam czym pana poczynstować bo choćbym nawet chciała moje porcyje sznycli Panu posłać to alboby się zepsuły alboby nakolei ukradli i zjedli bo tera na kolei szyćkie pakunki rewidują.

Ja mam na wychodnym trochy wiency czasu, bo moi państwo nigdy w domu nie siedzom to by my se mogli trocha pobałakać.

Ino coby mnie pan nie mógł do dom odprowadzać bo moja pani nie każe mi z nichtorym rozmawiać, bo pada ona co on si ze mną ni ozeni bo ja ni mam piniendzy, a co ładne to nic ni warta (co to niby ja ładna).

Coby ja wiedziała że si Pan ze mną ożeni toby ja i piniendzy poszukała, ali ino wtedyk jak Pan dostani służbę przy tramwalu albo może przy kolei bo ja lubie dużo jeździć a ni potrzeba dużo płacić.

Ja Panu wyrobiem miejsce bo ja mam tengi plecy. Ali si musi Pan ze mną ożenić.

Jeżeli si pan namyśli i zdecyduje i woli czarny oczy i czarne włosy lepi niż b l o n d y n k i, to mi proszy odpisać i proszy mi tysz napisać czy mi Pan kocha czy ni bo ja po świentach wychodzym z obowionsku i chcem zrobić weseli.

Czekam bardzo
otpowiedzi
zawsze
Kasia

Posyłam kowertę na otpowiedź a marke niech sy Pan sam kupi bo ja jeszczy nie dostała pensyi.

Sidła na głupców. Od pewnego czasu przemysłowców lwowskich obchodzą jacyś agenci, proponując im, aby obesłali swoimi towarami wystawę spożywczą w Barcelonie, Paryżu itd., ręcząc im za medal złoty, a przynajmniej dyplom honorowy, co jednak będzie kosztowało paręset koron. Jeszcze zeszłego roku paru kupców dało się wziąć na kawał, i co mieli najlepszego, wysłali na wystawę, która nigdy i nigdzie nie egzystowała. Otrzymali zato odznaczenia, niemające najmniejszej wartości, które jednak ich samych grubo kosztowały. Obecnie już i władze wdały się w ten „en gros“ szwindel, przestrzegając kupców, aby się nie dali namawiać do żadnych wystaw, jeźli te nie są urzędownie zgłoszone.

Jak bezczelnie ci agenci pracują, to oświetla następujący fakt, jaki się zdarzył we Lwowie.

Ajent taki udać się miał do jednego z tutejszych przemysłowców; nieznając jednak stosunków Lwowa, przybłąkał się do pewnego literata z pod ciemnej gwiazdy, który nosi to samo nazwisko, co ów przemysłowiec, a dzięki otrzymanej po rodzinach schedzie ma i trochę grosza do dyspozycyi. Ajent poczyna męczyć literata, aby obesłał wystawę, ten wytrzeszcza oczy i mówi, że niewie, czemby mógł wystawę obesłać, bo oprócz kalendarza, jaki wydał przed 8 laty, nie posiada nic takiego, coby za płód swej pracy fizycznej lub duchowej mógł uważać. Ajent, nietracąc przytomności, odpowiedział mu, że właśnie o ten kalendarz się rozchodzi, który pod względem układu i treści ma być unikatem i na medal złoty zasługuje. Wytłumaczył w końcu niemądremu szreibelesowi, że gdy teraz nowy rocznik tego samego kalendarza wyda, a napisze na nim: odznaczony złotym medalem na wystawie w Portoryko — to zrobi kolosalny na tem interes. Wydawca kalendarza uznał w końcu słuszność tego argumentu, wyciągnął cztery zakurzone książki i banknot stukoronowy — i do dziś dnia czeka na złoty medal za swój kalendarz z r. 1901.

Egzamina dojrzałości w Galicyi odbędą się: w gimnazyum w Bochni 9. czerwca, w Brodach 9. czerwca, w Brzeżanach 25. czerwca, w Bąkowicach (pod Chyrowem) 22. maja, w Buczaczu 5. czewca, w Dębicy 29. maja, w Drohobyczu 19. czerwca, w Jarosławiu 9. czerwca, w Jaśle 1. czerwca, w Kołomyi (polskie) 25. maja, w Kołomyi (ruskie) 5. czerwca, w gimn. św. Anny w Krakowie publiczny 21. maja, dla kobiet 9. czerwca, w gimn. św. Jacka w Krakowie 15. czerwca, w gimn. III. w Krakowie 21. maja, w gimn. IV. w Krakowie 1. czerwca, w gimn. akad. we Lwowie 21. maja, w gimn. II. we Lwowie 5. czerwca, w gimn. Franc. Józ. we Lwowie publiczny 5. czerwca, dla kobiet 19. czerwca, w gimn. IV. (zakład główny) we Lwowie 21. maja, w gimn. IV. (klasy równ.) we Lwowie 12. czerwa, w gimn. V. (zakl. główny) we Lwowie 16. czerwca, w gimnazyum V. (filia) we Lwowie 16. czerwca, w gimn. VI. we Lwowie 1. czerwca w Nowym Sączu (zakład główny) 22. maja, w Nowym Sączu (filia) 22-go maja, w Podgórzu 9. czerwca, w gimn. I. polskiem w Przemyślu 21. maja, w gimn. ruskiem w Przemyślu 1. czerwca, w gimn. I. w Rzeszowie 22. maja, w gimn. II. w Rzeszowie 2. czerwca, w Samborze 25. czerwca, w Sanoku 21. maja, w gimn. I. polskiem w Stasławowie 5. czerwca, w gim. II. polskiem w Stanisławowie 11. czerwca, w Stryju 9. czerwca, w gimnazyum polskiem w Tarnopolu (zakład główny) 1. czerwca, w gimnazyum w filii tego zakładu 11. maja, w gimnazyum ruskiem w Tarnopolu 21. maja, w gimnazyum I. w Tarnowie 9. czerwca, w gimnazyum II. w Tarnowie 9. czerwca, w Wadowicach 9. czerwca, w Złoczowie 22. czerwca.

W gimnazyach żeńskich:

W gimnazyum I. w Krakowie 15. czerwca, w gimnazyum królowej Jadwigi w Krakowie 16. czerwca, w gimnazyum Zofii Strzałkowskiej we Lwowie 8. lipca.

W szkołach realnych: w Jarosławiu 1. czerwca, w I. szkole realnej w Krakowie 1. czerwca, w II. szkole realnej w Krakowie 15. czerwca, w Krośnie 21. maja, w I. szkole realnej we Lwowie 29. maja, w II. szkole realnej we Lwowie 25. maja, w Stanisławowie 1. lipca, w Tarnopolu 21. maja, w Tarnowie 10. czerwca.

W prywatnych liceach żeńskich: w liceum H. Kaplińskiej w Krakowie 19. czerwca, w liceum Urszulanek w Kołomyi 21. maja, w liceum Wiktoryi Niedziałkowskiej we Lwowie 26. czerwca, w liceum M. Zagórskiej we Lwowie 22. czerwca, w liceum Nazaretanek we Lwowie 4. lipca, w liceum O. Filippi we Lwowie 8. lipca.

E g z a m i n a p i ś m i e n n e odbędą się we wszystkich wymienionych zakładach w trzy tygodnie przed dniem rozpoczęcia egzaminu ustnego.

Wsparcia dla rodzin rezerwistów. Rząd przedłożył parlamentowi projekt ustawy w sprawie wsparć dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. Omija tedy nadania tym datkom charakteru zaopatrzenia ubogich i przyznaje wsparcia tylko członkom tych rodzin, których utrzymanie zależnem jest od zarobku powołanego na ćwiczenia. Prawo do dobierania wsparcia ustaje, jeśli powołany na ćwiczenia pobiera dalej swą płacę, lub nie doznaje uszczerbku w swych dochodach. Wsparcie wynosić będzie 50 procent zwyczajnej w danym okręgu sądowym płacy dziennej. Najwyższa płaca dzienna wynosie 4 korony. Wsparcie pobierać będzie rodzina powołanego na ćwiczenia nietylko za każdy dzień ćwiczeń, ale także za każdy dzień podróży na ćwiczenia i z ćwiczeń. Jeżeli rezerwista podczas ćwiczeń, bez własnej winy, nabawi się choroby, to wsparcie trwa aż do usunięcia tej przeszkody w powrocie powołanego na ćwiczenia do miejsca zamieszkania. Przez przyjęcie tej ustawy, Austrya rozwinie najdalej idącą opiekę nad powołanymi do ćwiczeń wojskowych.

Niezwykły rabuś. Przed sądem przysięgłych stawał onegdaj Tomasz Korol, 24-letni czeladnik złotniczy. Oskarżony jest właśnie owym „szczęśliwym“ młodzieńcem, który przeszło od roku, zawsze bezkarnie i z pomyślnym rezultatem, dopuszczał się napadów rabunkowych na panie, wracające do domu bez towarzystwa męskiego. Napady te wykonywał wówczas, gdy owe panie, wszedłszy już do kamienicy, w której mieszkały, zbliżały się bezpośrednio do swych mieszkań, lub czekały na otwarcie drzwi mieszkania przez służbę. Upatrzywszy najstosowniejszy moment, rzucał się na nie i przemocą wyrywał im z rąk torebki z pieniądzmi i różnemi drobnemi a wartościowemi rzeczami.

W ten sposób obrabował Korol w zimie 1906 r. w styczniu lub lutym około godziny 6 wieczorem panią Kamilę Zuckerową, w lutym zaś roku bieżącego w pierwszych siedmiu dniach ograbił panie: Stefanię Jasińską, właścicielkę realności przy ul. Batorego l. 36, Zofię Frylingową, wł. realności przy ul. Długosza l. 31, Ernestynę Sternscheinową, żonę oficyała, zam., przy ul. Wincentego Pola l. 1, a wreszcie Julię Łopuszańską wł. realności przy ul. Supińskiego l. 6.

Po przesłuchaniu oskarżonego, który przyznał się do popełnienia tylko czterech ostatnich rabunków, prokurator p. Socha postawił wniosek o odroczenie rozprawy z powodu, że wezwane na świadków poszkodowane panie nie zjawiły się. Obrońca zaś dr. Solański wniósł o odroczenie rozprawy celem poddania podsądnego pod obserwacyę lekarzy.

Wobec przychylenia się trybunału do wniosku obrony, by poddać oskarżonego pod obserwacyę psychjatrów, rozprawa została przerwaną.

Rozprawie przewodniczył r. Berson, oskarżał zastępca prok. dr. Socha, bronił podsądnego dr. Solański.

Lwowscy kundmani. Złotnik z ul. Krakowskiej p. Izydor Bardach oddał wczoraj w ręce policyi dwu młodzieńców, którzy przyszli do jego sklepu pod pozorem zamiaru kupna pierścionków, a po długiem oglądaniu, chcieli odejść, nic nie zakupiwszy. Pan Bardach słyszał od jednego ze złotników lwowskich, iż dnia poprzedniego po takiem oglądaniu pierścionków przez dwu młodych ludzi, okazał się brak dwu pierścionków z brylantami, a ponieważ opis młodzieńców zgadzał się z wyglądem jego gości, kazał ich aresztować.

Przy rewizyi u aresztowanych Mikołaja Mieleszczyka z Warszawy i Karola Barskiego z Gródka, znaleziono kilka kosztownych pierścionków z brylantami, złoty medalik itd.

Gdy rozeszła się wieść o schwytaniu tych specyalistów od pierścionków, zgłosiło się w policyi dwu jeszcze złotników, pp. A. Rapp i E. Beer, którzy poznali obu swych klientów, ale i odebrane im pierścionki.

Mieleszczyk kradł bardzo zręcznie i miał zawsze w zapasie tanie pierścionki wartości po 3 do 4 koron, które wkładał zręcznie do futerałów w miejsce skradzionych.

Z Rady miejskiej. Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, interpelowano prezydenta o park Jordana we Lwowie i o budowę drugiego domu kolonii dla dzieci w Brzuchowicach.

Na pierwszą odpowiedział prezydent, że „pomyśli się o tem, skoro się wiosna ustali“, drugiej zaś nie ma co

NA ŚWIĘTA! Do lakierowania miękich podłóg, bardzo trwały lakier bursztynowy, do zapuszczania posadzek, specyalną masę francuską, terpentynę, wosk, szczotki, trzepaczki, rogóżki, korki, pipy, papiery transparentowe do szyb, papiery klozetowe. PERFUMY NA WAGĘ, pudry, mydełka, wodę kolońską i farby na pisanki poleca najtańszy skład farb i materyałów MAKAROWSKI i S-ka Lwów, Sykstuska 2.

załatwiać, gdyż na kolonię letnią w Brzuchowicach nie ma we Lwowie amatorów (?). R. dr. Aszkenaze domagał się, by miasto, jakoś energiczniej i żywiej poparło sprawę rampy na Żółkiewskiem — i albo zdecydowało się na przeniesienie wału kolejowego poza miasto, albo zgodziło się na poprowadzenie toru górą arkadami, a ulicy dołem, podkopem.

Na wniosek drą Lisiewicza uchwalono zwołać w tej sprawie na poniedziałek specyalne posiedzenie Rady.

Radny Adam przypomniał nieporządki w kasie teatralnej, domagając się zbadania tej sprawy. Po uchwaleniu rozpisania konkursu wewnętrznego na 2 posady asystentów w Izbie obrachunkowej, zawiadomił radny Kroch zebranych, że dyrekcya kolejowa będzie budowała obok „Dworca czerniowieckiego", dwa rzędy po sześć trzypiątrowych domów dla służby i podurzędników.

Dalej, uchwaliła Rada ustanowić trzecią najwyższą kategoryę dyurnistów miejskich z płacą roczną 1440 K.

Z kolei przystąpiono do referatu r. Lisiewicza co do odnowienia kontraktu z rządem o dzierżawę akcyzy miejskiej. Referentowi rozchodziło się, aby rokowania rozpoczęto przed rozpisaniem licytacyi przez rząd, aby komisya mogła pertraktować, oznaczyć czynsz i przygotować odpowiednie wnioski bez odwoływania się do Rady miejskiej.

Nastąpiła dłuższa dyskusya, wreszcie w głosowaniu przyjęto wniosek r. Lisiewicza z poprawką r. Blumenfelda: „aby uwolniono od opłaty przedmioty powszechnego użytku, lub zniżono akcyzę od nich, a obciążyć nią przedmioty luksusowe".

Na końcu wreszcie posiedzenia postanowiono sprzedać rządowi za 192 000 kor. 6 morgów na tzw. „Dubsówce" koło szkoły kadeckiej, na założenie drugiego ogrodu botanicznego.

60 ubrań skradli złodzieje dzisiejszej nocy w sklepie Ziera przy ul. Grodeckiej. Ubrania wynieśli tak niedbale, że wiele sztuk pogubili na podwórzu i na płocie, przez który przechodzili.

Tragedya Kasi. Przy ul. Żulińskiego 2. służy Kasia, ładna dziewczyna, która ma narzeczonego, ale ten niewart ładnej Kasi, bo niedawno ze swymi amorami zwrócił się do innej. To rozbolało Kasię aż do samobójczych myśli. A jako w medycynie ani w chemii nie jest biegłą, kropnęła sobie pół litra denaturowanego spirytusu, poczem dostala szalonych boleści żołądka. Pogotowie przepłukało jej brzuszek i zostawiło w domowem leczeniu, bo Kasia ze łzami przysięgała, że już więcej spirytusem truć się nie będzie.

Będzie miał bal. Jakiś złodziej dostał się wczoraj do szynku Propsta przy ul. Janowskiej 60 i skradł tam kilkadziesiąt paczek tytoniu i 12 flaszek wódki. Teraz przez parę dni będzie się czuł zupełnie szczęśliwym.

Zgubił się piesek, mały ratler, o żółtych nóżkach, z obciętemi uszami i ogonem, ubrany w żółte skórzane półszorki z dzwonkiem, zaopatrzony w skórzany kaganiec i markę nr. 1580, zginął wczoraj wieczór o godzinie 7-ej przy ul. Czarnieckiego obok baszty. Znalazca otrzyma stosowną nagrodę u właściciela p. Mieczysława Juchnowicza przy ul. Kochanowskiego l. 47.

ZE ŚWIATA

Na prima aprilis. Wczorajsza „N. fr. Presse" zamieściła trzyszpaltowy telegram z Monachium, podający dosłowny tekst listu cesarza Wilhelma do lorda Tweedmouth'a, jakoteż odpowiedź nań szlachetnego lorda. Naturalnie listy te, które tyle narobiły niedawno hałasu w świecie, zrobiły ogromną sensacyę, która zmieniła się w rozczarowanie, skoro okazało się, że są one tylko zwykłym prima aprilisowym żartem.

Szał hakatyzmu. Nietylko Polacy, ale i Niemcy zaczynają już odczuwać błogosławione skutki polityki przeciwpolskiej, a zwłaszcza osławionej ustawy osadniczej, o ile nie chcą, czy nie mogą, poddać się w zupełności wymaganiom władz germanizacyjnych. W miejscowości Suchylas pod Poznaniem gospodarz niemiecki Bliese zamierzał zbudować na swoim gruncie dom dla robotników. Władza udzieliła mu konsensu budowlanego pod warunkiem, że gospodarstwa nie sprzeda nigdy Polakowi i że zastrzeżenie to będzie wniesione do księgi hipotecznej. W razie sprzedaży Polakowi, Bliese miał wypłacić komisyi kolonizacyjnej 15 procent ceny tytułem kary. Gospodarz niemiecki z ciężkiem sercem zgodził się na te twarde warunki, gdy jednak już zwiózł piasek i zakupił cegłę, otrzymał od władzy zawiadomienie, że ma podpisać jeszcze jeden warunek, a mianowicie, że nie wydzierżawi mieszkania w nowym domu robotnikom polskim. Wobec tego żądania Niemiec postanowił zrezygnować z zamiaru budowy, bo jeżeli nie wolno mu umieszczać w nowym domu robotników polskich, to dom ten stanie się niepotrzebny. Niemieckich za żadną cenę nie dostanie, więc lepiej obyć się bez domu, niż bez robotników polskich.

Bluźniercy. Pisma warszawskie notują z oburzeniem pogłoskę, że rzeźnicy tamtejsi zamierzają na święta Wielkanocne podnieść ceny szynki do 30 kopiejek (38 ct.) za funt. Dotychczas funt kosztował tam 25 kopiejek. Możeby oburzeni Warszawiacy zamówili sobie szynkę we Lwowie, gdzie za funt płacimy 1 K do 1 K 20 h.

Humorystyczny kącik.

Oszczędna żona. Wczoraj podczas kolacyi mówi mąż do swojej żony:

— Wiesz moja Wiciu, tak teraz ciężko, że musimy ograniczyć nasze wydatki.

— Owszem — odpowiada żona — miałeś sobie kupić narzutkę za 50 koron, a mnie żakiecik za 100 koron. Chodźmy więc oboje w starych, a tylko kup mi ten kostyum za 150 koron, który ci wczoraj pokazywałam za wystawą.

n. r.

Głodowa śmierć druciarza.

(Do ryciny na 1 str.).

Ci, którzy siedzą w ciepłych pieleszach domowych, pojęcia niemają, ile nędzy włóczy się po świecie, do jakich nieraz tragedyi głód prowadzi.

Do takich najnieszczęśliwszych istot, bez dachu, bez jutra, bez kawałka chleba, należą druciarze. Są to mieszkańcy Podkarpacia, którzy z wiązanką drutu i z paru łapkami na myszy schodzą w doliny szukać zarobku. Jak nędzny to zarobek, wiemy wszyscy. Za zdrutowanie garnka dostaje taki biedak 5 centów, za najżmudniejszą naprawę jakiegoś kuchennego naczynia dwa razy tyle. A z tej głodowej płacy on nietylko żyć musi, ale jeszcze i tyle oszczędzić, aby módz zimę w domu przebiedować.

Niedawno na swej wędrówce za chlebem zapukał do pewnego gospodarza druciarz Rajkowicz i błagał złamanym głosem, aby mu dano nocleg, bo mróz pod wieczór chwytał. Litościwa gospodyni zaprowadziła go do próżnej stancyi i dała słomy do spania. Gdy Rajkowicz rano się niepokazywał, gospodarze weszli do izby, i znaleźli swego gościa bez życia, ze strasznie wykrzywioną twarzą. Pokazałosię, że Rajkowicz, dręczony głodem, zjadł parę kawałków słoniny, jakie znalazł w stancyi na ziemi, niewiedząc o tem, że słonina ta była posmarowana strychniną i podłożona celem wytrucia szczurów.

Tak zmarł biedaczysko, samotny, głodny i w strasznych męczarniach, prawdziwa ofiara gorzkiego losu druciarza!

TELEGRAMY.

Telegramy „Gońca" z dnia wczorajszego.

Olbrzymi strejk.

Nowy Jork. Wczoraj zastrejkowało tu 300.000 robotników węglowych. Powodem strejku nieuwzględnienie żądań robotników, co do podwyższenia płacy.

Spisek na sułtana.

Stambuł. Ambasada rosyjska zezwoliła, aby podejrzany o kradzież dokumentów, syn pomocniczego dragomana ambasady Hadżibura przesłuchany został w obecności ministra spraw zagranicznych Tewfika baszy i dragomana ambasady rosyjskiej. Podczas śledztwa wytoczonego Hadżiburowi władze wpadły na ślad spisku na życie sułtana uplanowanego przez Ormian i Młodoturków.

Tyszyk udaje waryata.

Przemyśl. Trzeci ze sprawców okropnego morderstwa na karczmarzu Szlafie w Tuligłowach, Tyszyk, widząc, że Czabak symulacyą uratował przynajmniej na razie swą głowę, począł za jego przykładem „udawać także waryata". Trybunał tut., nie mogąc sobie dać rady z tem ciągłem „waryowaniem" zbrodniarzy, a nadto — celem uniknięcia ponownych a olbrzymich kosztów, — zwrócił się do najwyższego trybunału o przekazanie dalszej rozprawy lwowskiemu sądowi. Możliwem jest, że ponowna rozprawa odbędzie się we Lwowie.

Masowe aresztowania.

Petersburg. Aresztowanie terrorystów trwa w dalszym ciągu, ponieważ, jak się zdaje, wykryto szeroko rozgałęzioną organizacyę spiskowców. Aresztowano lekarza Frenkla, który był rzekomo jednym z przywódców rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Odstawiono go do twierdzy petropawłowskiej.

Ogromna kradzież.

Madryt. W państwowej kasie depozytowej wykryto sprzeniewierzenie na wielką skalę. Słychać, że szkoda wynosi kilkanaście milionów. Sprawca sprzeniewierzenia, jeden z wysokich urzędników, zbiegł.

Telegramy „Gońca" dzisiejsze.

Spór o las „Żabie".

Kraków. Po naradzie trybunału, ogłosił przewodniczący wiceprezydent Stebelski wyrok, odrzucający odwołanie się ks. Hohenlohego we wszystkich kierunkach, a tem samem potwierdzający wyrok I. instancyi. W motywach wyroku podniesiono, że hr. Zamoyski nabył sporny las na licytacyi, a tem samem działał w dobrej wierze. Notatka w księgach hipotecznych, uwidoczniająca sporność tego terytoryum, odnosiła się do praw politycznych, a nie prywatnych.

Koło polskie.

Wiedeń. Na posiedzenie Koła, odbyte wczoraj, zjawił się bardzo liczny komplet posłów. Dr. Głąbiński wyraził radość z powodu wstąpienia ludowców do Koła, poczem omówił sprawy bieżące. W różnych kwestyach zabierali głos pp. Kozłowski, Łazarski, Buzek, Dulęba, Pastor, Zamorski, Małachowski, Starzyński i Zarański.

Viribus unitis!

Wiedeń. Przez cały wczorajszy dzień ludowcy dyskutowali nad sprawą wstąpienia do Koła i nad ustaleniem zasad zmiany statutu Koła, które umożliwiły by im wstąpienie. Zmiany te, jak je uchwalili ludowcy, zostały zakomunikowane poszczególnym frakcyom. Ludowcy wstąpią do Koła wtedy, gdy będą mieli pewność, że zmiany, przez nich proponowane, mają widoki przejścia.

Pewna część stronnictwa ludowego niezbyt chętnie widzi wstąpienie do Koła, spodziewać się jednak należy, że ostatecznie przyjdzie do upragnionego dawno rezultatu i ludowcy do Koła wstąpią.

Niedaleko zajedzie!

Opole. (Górny Śląsk). Z Bismarkhütte donoszą, że wczoraj wieczorem zbiegł stamtąd pocztylion Mrozek, zabrawszy z sobą 17.000 marek gotówką. Za schwytanie zbiega naznaczono nagrodę 800 marek. Zbiegł na bicyklu.

Biskup się utopił.

Paryż. Pod Dakar nad Senegalem zatonął parowiec „św. Józef". Na parowcu znajdował się biskup Kuneman, który utonął wraz z 5 majtkami i jeszcze jednym podróżnym.

Rada państwa.

Wiedeń. Izba zebrała się wczoraj o pół do 4-ej. Posłowie zjawili się bardzo licznie. Prez. Weiskirchner po święcił wspomnienie zmarłym posłom, poczem odczytano wpływy, między któremi były wnioski nagłe dra Małachowskiego w sprawie utworzenia ministerstwa robót publicznych, Kolovrata o zapomogę dla rodzin rezerwistów odbywających ćwiczenia, Svobody o zmniejszenie ciężarów wojskowych, i Diamanda w sprawie weryfikacyi wyborów (niemożę się doczekać, kiedy parlament wyrzuci Breitera!). P. Fressl skarżył się na ustawicznie podwyższanie cen cukru, mimo obniżenia podatku na ten artykuł.

Na tem posiedzenie odroczono do dziś na 11-tą przedpołudniem.

Wszędzie tak samo.

Paryż. „Matin" donosi, że w Radzie ministrów leży wniosek ministra wojny o wytoczenie śledzwa z powodu nadużyć, popełnionych przez pewnego generała przy dostawach mięsa dla wojska.

Wszędzie kradną.

Madryt. W tutejszej kasie depozytowej ministerstwa finansów wykryto brak 3 milionów pesetów. Zdefraudował je urzędnik Zavala, znany bonvivant madrycki. Zavala wyjechał przed dwoma tygodniami na urlop i przepadł bez śladu.

Głodomór w gronostajach.

Berlin. W pruskiej Izbie posłów przygotowany został wniosek o podwyższenie listy cywilnej cesarza Wilhelma z 15 i pół mil. marek na 19 milionów. Wniosek jest umotywowany tem, że cesarz prowadzi wystawne życie i ma dużo dzieci, które musi utrzymywać.

Wybór posła.

Przemyśl. W uzupełniającym wyborze do Sejmu z kurYi wielkiej własności w miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego, który zrezygnował, wybrano wczoraj posłem wiceprezydenta Rady szkolnej dra Ignacego Dembowskiego jednogłośnie na 62 głosujących.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dr. K. Podlewski
specyalista chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka l. 14. Telefon Nr. 1120.

Obrońca w sprawach karnych Radca Sądu
Maxymowicz
mieszka ul. Krasickich 8.

Adwokat Dr. Wiktor Kulikowski
we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3.

Teatr Rozmaitości
„DEPENDANCE BRISTOL"
Nowy program. — Fréhlich-Rühling „Królowa Boheme". — B. BRONOWSKI, polski komik. — Sensacyjna komedya „ŁÓŻKO". Początek o godzinie 8 wieczór. 61

Biała Czekolada
Pralinowa
dotychczas u nas nie wyrabiana, jest do nabycia na wagę i tabliczki, tylko w sklepie Fabryki Cukrów
Jana Höflingera
we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 8 (koło kościoła OO. Jezuitów) 49
Ostrzega się przed lichem naśladownictwem.

KTO NIE ZNALAZŁ CHLEBA KTÓRYBY MU SMAKOWAŁ ZECHCE SPRÓBOWAĆ CHLEBA Z KORONĄ

Piekarnia urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

Z PIERWSZEJ KRAJOWEJ ELEKTRYCZNEJ PIEKARNI
FRANCISZKA TABACZYŃSKIEGO
WE LWOWIE, PRZY ULICY BOGUSŁAWSKIEGO L. 3.

Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.

Większym odbiorcom znaczny opust. — Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3, — ul. Sykstuska l. 26, — ul. Sobieskiego l. 21, — ul. Łyczakowska l. 10, — ul. Piekarska l. 22, — ul. Zimorowicza l. 5, — ul. św. Zofii l. 3, — ul. Kazimierzowska l. 47, — ul. św. Stanisława l. 4, — ul. Grodecka l. 51.

Telefon 954. Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954 Telefon 954.

40

Tajemnicą

powodzenia naszego działu **Losów na raty** jest kulancya nasza i do najmożliwszych granic posunięte tanie ceny naszych ofert, z któremi żadna obca firma konkurować nie zdoła! Cały szereg większych i mniejszych wygranych, świadczą najwymowniej, jak rozsądnie postępują ci, którzy u naszej firmy losy kupują.

—— Do najbliższych ciągnień polecamy do zakupna na spłatę miesięczną: ——

1 los włoski czerw. krzyża	lirów 35.000, 20.000.	5 losów
1 los Bazylika (Dombau)	K 30.000, 20.000.	14 ciągnień w roku.
1 los serbski tytoniowy	fr. 100.000, 75.000, 25.000	Raty po 5 K miesięcznie
1 los Jó-sziv (dob. serca)	K 30.000, 20.000	
1 los węg. czerw. krzyża	K 40.000, 20.000	

Cena K 170, (34 rat po 5 K). Do pierwszej raty, którą się posyła najwygodniej przekazem należy dołączyć 2 K 50 h na stempel i podatek (jednorazowo!) dalsze raty po 5 K czekami wolnymi od porta. **Gazeta losowań itd. bezpłatnie!** Losy tureckie, pojedynczo, lub w dowolnych grupach za gotówkę lub na raty jak najtaniej! Pożyczki na losy, oraz wykupno zastawionych losów.

Dom bankowy ROHATYN i ULAM
we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 8. 527

PŁÓTNA LNIANE I WSZELKIE TKANINY
PIERWSZEJ JAKOŚCI :: POLECA
I-SZA KORCZYŃSKA TKALNIA
MIECZYSŁAWA GONETA : W KORCZYNIE.
CENNIKI I PRÓBKI ŻĄDANYCH GATUNKÓW FRANCO 498

MLECZARNIA ANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacya. Obiad 3 potrawy: porcye większe 14, mniejsze 10 zł. miesięcznie. 1504

CAFFÉ RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.

Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: Wstęp wolny. :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLL[illegible].
31

JUTRZENKA POLSKA

Pismo dwutygodniowe ilustrowane nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok czwarty pod redakcyą STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

JUTRZENKA POLSKA

zawiera bogatą treść literacką, zabawki naukowe, zagadki, rebusy, szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. — Do każdego numeru bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka" i dodatek powieściowy. Ilustracye pierwszorzędnej wartości. Prenumerata kosztuje rocznie 6·80, półrocznie 3·80 koron. Adres: Lwów, Hausnera 7, II. p.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od [illegible] do [illegible] literą F — w niedzielę i święta a od [illegible] do [illegible] codzień S

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Mleczarnia J. Folty Lwów, Chorążczyzna l. 5, poleca się Wieleb. Duchowieństwu ze smacznym i zdrowym wiktem. Abonament po najniższych cenach. 45

Administracya „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17 przyjmie 2 chłopców.

Emil Feder
- Pierwszy Europejski -
Salon Fryzyerski
Lwów, Jagiellońska 11,
urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. 45

Poszukuje się Panien uzdolnionych w krawieczyźnie. Pracownia sukien damskich „Fenix“, ulica Zielona 9. 60

Posada dla pań lub Panien, 100 koron miesięcznie. Bliższe warunki w „Orlich Skrzydłach“ — które można dostać w trafikach i księgarniach.

Pokój frontowy, piękny, jest do wynajęcia, ulica Dominikańska 3. 8

Retuszera negatywnego poszukuje w Złoczowie Kazimierz Skórski. Oferty z próbką retuszu. 7

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 16. 51

Grunt pod budowę tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ulica Zimorowicza 17, pod „Grunt“.

Około 50.000 cegieł, tudzież kilkanaście metrów kamienia i materyał budowlany z rozbiórki domu mieszkalnego przy ul. Zamkowej do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi ul. Kopernika 24.

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17, pod „Latona“.

Kupię willę z ogródkiem, wartość około 70.000 K. Oferty przyjmuje dyrektor Makarewicz we Lwowie, ulica Cicha. 4

Realność oraz parcela budowlana zaraz do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Landesa, Lwów, ulica Krakowska. 33

Smalec potaniał
tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, ul. Batorego 2. 32

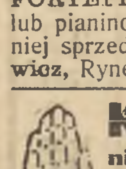
Mąkę razową „Grahama“, oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 36

Pralnia Amerykańska ul. Pańska 12 potrzebuje zaraz zdolne prasowaczki i uczenice. 11

Kupię rasowego, młodego jamnika. Zamojskiego 14 u dozorcy. 24

Sprzedam dom z parcelą za 1500 złr. Sambor, Średnia, Kozak.

FORTEPIAN KRÓTKI lub pianino, nowe, najtaniej sprzedaje Wojnarowicz, Rynek 8. 19



Kto chce pić dobrą i tanią HERBATĘ Ceylońską — ten nie zawiedzie się żądając herbatę Darling z Rączką po K 1·30 za ¼ funta, wyborną zaś jest Gonar po K 1·70 z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34. 308

Kupię większy majątek. Dokładne opisy uprasza się nadsyłać do Obszaru dworskiego Bojary, poczta Dobrowlany. Pośrednictwo wykluczone. 20

Pokój umeblowany zaraz do wynajęcia. Pluszowe meble sprzedam. Gliniańska l. 2, II. piętro przy schodach. 39

ZŁOTE i SREBRNE
wyroby w dobrym guście i po najniższych cenach poleca Edmund Maryan BEER, jubiler i złotnik, Lwów, ul. Akademicka 4.

BUTELKI PRÓŻNE
GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów
pół litrowe po 2 centy
kupuje w każdej ilości
FIRMA
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Grodzickich 3.

Mąka
i inne artykuły spożywcze potaniały tylko w handlu
Bażanta
Lwów, Halicka.

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy.

Nowość! Nowość!
= Masło = Miodowe
kuracyjne 1 kg. kor. 1·20, w ładnym emailowanym wiaderku 5 kg. kor. 5·50, tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO we Lwowie, ulica l. Batorego 2.

25 do 50% taniej!
Z powodu zmiany lokalu
Zupełna Wyprzedaż
Porcelany, Szkła, Majoliki, Terrakoty, Srebra „Christofle“ wyrobów krajowych z drzewa i majoliki.
Mebli żelaznych - i mosiężnych -
w magazynie firmy
Artur Bartosz
Lwów, pl. Maryacki 7 (róg Kopernika). 41
25 do 50% taniej!

Lodownie
wanny, klosety i tusze po złr. 5·— poleca Ferdynand BAURDON, Lwów, ulica Jagiellońska 2.

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.
Doroteum
Lwów, ulica Szajnochy

sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:

Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.

Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.

Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.

Kilka psów, wieprzów i kanarków.

Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.

Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.

Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.

Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.

Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.

Kilka rogów i trofey myśliwskie.

Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.

Nasze „Doroteum“ kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.

Obszerne ilustrowane katalogi wysyłamy tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal.

• PRACOWNIA • RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & •• KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reparacye uskutecznia się po cenach najtańszych.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW
ULICA KOPERNIKA L. 2.
wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K
„ materace po 3·40 K
Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej.

Baczność!

Poszukuje się ajenta podróżującego dla rozsprzedaży szat kościelnych z własnym wozem i końmi — za prowizyę.

Wymagana kaucya 4000 K w gotówce, lub odpowiednia gwarancya.

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod:
10 **„LITURGIA, KROSNO“.**

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
Dra TEODORA BOHOSIEWICZA
GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

Kultura ciała

Kznakomite dzieło w 4 częściach dla pań i panów Dra Prosalusa wyszło już z druku i zawiera: Część I. **Jak wyszlachetnić kształty ciała i organ mowy? Cz. II. Jak posiąść piękną powierzchowność? Cz. III. Jak posiąść piękny biust i cerę? Cz. VI. Jak się pozbyć złych i śmiesznych przyzwyczajeń?**

Cena każdej części osobno K 1·60, z przesyłką 1·80.

Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie.

Cukiernia
Kazimierz Sotschek
we Lwowie — poleca się. 30
BUFET W TEATRZE MIEJSK.

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz

od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniósł swój skład z powodu budowy domu
do gmachu gal. Banku Hipotecznego
róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskutecznia wszelkie reparacye w swoim zakresie, przyjmuje także urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi. 48

10.000 krzewców porzeczkowych 10.000 Jabłoni krzaczastych (Buschbäume), 5000 bzów szczepionych w przeszło 150 odmian., 10.000 drzew i krzewów ozdobowych w przeszło 200 odmianach, drzewa i krzewy owocowe, Byliny (perenny) w przeszło 200 gatunkach i odmianach poleca po najniższych cenach
Zakład ogrodniczy
Kazimierza Piątkowskiego i Syna
Lwów, Krzyżowa 50 (przyst. kolei elekt.)
Linia: Wały Hetmańskie — ul. 29. Listopada
Urządza: parki, ogrody i sady, wykonuje plany i kosztorysy.
405

KAZIMIERZ GERGOWICZ
:: PRZEDTEM ANTONI KOZŁOWSKI ::
WE LWOWIE, ULICA HALICKA 16.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

NA SEZON WIOSENNY
POLECAJĄ **GORSETY RĘKAWICZKI**
J. CZERNICKI i M. OLSZEWSKI
LWÓW, RYNEK 21. 534

M. KUCZABIŃSKI
SKŁAD OBRAZÓW, RAM I GALANTERYI
WE LWOWIE PRZY UL. WAŁOWEJ 11a
POLECA SIĘ DO WYKONANIA WSZELKICH ROBÓT W ZAKRES TEN WCHODZĄCYCH PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH.

HOTEL KRAKOWSKI w centrum miasta, opodal stacyi kolei konnej i elektrycznej, poleca P.T. Publiczności — Czcigodnemu Duchowieństwu kilkadziesiąt elegancko, na modę europejską, urządzonych pokoi od 1 K 60 h za dobę lub miesięcznie podług umowy. Pierwszorzędna restauracya w hotelu. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.*



ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

: ROWERY :
najlepsze i najtańsze nabywać można jedynie tylko w składzie
Ciesielskiego,
przy ul. Batorego 28. 451

Najlepszą
Bryndzę wiosenną, Ser Ementhaler,
imperial, cammamber, i wiele innych gatunków można dostać najlepiej i najtaniej tylno w handlu **Bażanta,** Lwów, Halicka. 536 IV

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

Znakomite ciastka po 3 ct.
w Cukierni Krakowskiej we Lwowie, ul. Fredry.

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. Nussdorf, Krasickich 15. Wpisy codziennie. 47

LODOWNIE
pokojowe w wielkim wyborze. WANNY i urządzenia kąpielowe poleca 16
F. KSIĄŻKIEWICZ
Lwów, Jagiellońska 18.

Już 1. maja
najbliższe ciągnienie, a rocznie 12 ciągnień ma grupa złożona z 5 losów:
1 włoski Czerw. Krzyża
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski 10-fr.
1 węg. Josziv
Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h.
Prawo gry już przy ciągnieniu 1. maja!
Pierwsza rata zpn. 7 Kor. 50 hal., dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę rat bezpłatnie.
Schütz i Chajes
we Lwowie
ul. Kopernika 5.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.